Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na poczcach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 84.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsyłać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Juliusza pap.
Jutro: Hermenegilda m.

Poznań, wtorek 12 kwietnia 1892.

Słońca wschód 5,10 Zachód 6,52
Księżyca wsch. 7,15 Zach 5,25

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 11 kwietnia.

100,000 podpisów

zebrał lud górnośląski pod petycyą do ministra z 403 parafii, ażeby domagać się o naukę religii w języku polskim i naukę polskiego czytania i pisania.

Jestto zaprawdę „walne zwycięztwo ducha polskiego" na G. Sląsku, jak trafnie pisze „Katolik", a do tego zwycięztwa przyczyniły się w pierwszéj linii gazety polskie, i to „Nowiny Rac.", „Gaz. Opolska", a głównie zaś „Katolik".

„Katolik" pisze z powodu tych podpisów obszerny artykuł, w końcu którego tak się odzywa:

„Wysoki zaś rząd królewski, a mianowicie pana ministra oświaty, który raz pierwszy jako minister się odzywając, rzekł, że stoi na zasadach chrześcijańsko wyznaniowych i że we wszystkich sprawach i wszędzie w duchu równouprawnienia działać zamyśla, prosi lud katolicko polski na Sląsku, ażeby nie odrzucił prośby wiernego, lojalnego polskiego ludu śląskiego.

Ekscelencyo! Jeden milion i dwieście tysięcy polskiéj ludności ze Sląska woła w imieniu prawa i sprawiedliwości: Suum cuique! — każdemu, co mu się należy."

„Katolik" pisze tak daléj:

„O był Pan z nami! Gdyby z nami nie był!
Jakżeby lud nasz to przebył, co przebył?
Gdy się wbrew ludzie wszyscy nam stawiali,
Toćbyśmy w strasznéj potonęli fali.
Lecz nam Pan zginąć nie pozwolił marnie!...

Te słowa Dawidowego psalmu (124) możemy słusznie zastósować do sprawy naszéj tegorocznéj petycyi.

Petycya jest przedewszystkiem wielkim dowodem, jak nasz lud jest szczerze religijny i polski, jak kocha wiarę św. i mowę ojczystą. Głoszono, że ludowi sprzykrzyły się już petycye, które skutku nie odnoszą. Sto tysięcy podpisów przeczą temu i wskazują, że gdy chodzi o dobro wiary, moralności, o dobro mowy polskiéj, katolicko-polski lud na Sląsku nigdy się nie znuży, ani nie znudzi, ani nie odstręczy od domagania się swoich praw. Nie zwykła to rzecz, aby jedna sprawa tak długo mogła tak silnie utrzymywać w poruszeniu umysł ludu, aby nie ostygł zapał. Z tego zaciętego prawie zapału snadno też poznać, za jak potrzebne uznaje lud to, o co prosi.

Petycya jest oczywistym dowodem, że prawa rządowe nie odniosły skutku pod względem germanizacyi ludu; przeciwnie, że obudziły lud i umocniły w miłości do swojéj ojczystéj mowy. Nie może też być inaczéj, bo tylko schnące duchowo i cieleśnie narody może zgnębić przemoc, a lud na Górnym Sląsku żywy jest i w tym duchu żywym chce zostać, w jakim go Pan Bóg stworzył. Przed 10 laty miała petycya o polską mowę 52,500 podpisów; obecna ma jeszcze raz tyle, bo przeszło 100 tysięcy. Jeżeli będziemy musieli za 10 lat jeszcze raz wysyłać taką petycyą, to podpisów będzie 200 tysięcy.

Petycya jest znakiem hartu ludu.

Jakkolwiek bowiem pierwszą i główną pobudką do petycyi była uchwała śląskiego wiecu katolickiego w Raciborzu, jakkolwiek nie brakło takich mężów z inteligencyi, duchownych i świeckich, którzy ją silnie poparli, to jednak w ogólności petycyą sam lud się zajął i wykonał tak dobrze, tak zacnie, z takim niebywałym zapałem i poświęceniem, że dziękować i podziwiać go trzeba. My wiemy z listów, jakie kłopoty, jakie przeszkody, jakie pośmiewiska nawet stawały tym mężom w drodze, którzy szczególnie petycyą się zajmowali; my też i o tem wiemy, że nie zabrakło takich, co padli ofiarą gorliwości dla petycyi; my wiemy wreszcie, że jeszcze inne cięższe walki musiał lud nasz staczać w téj sprawie. Ubolewając nad tem wszystkiem, stwierdzamy publicznie, że lud mimo wszystkiego zdziałał wielką rzecz, że pokonał wszelkie przeszkody i wyszedł zwycięzko z wszystkiego, co mu jako zawada w drodze stanęło. Cześć ci ludu za to, a szczególnie cześć tym najdzielniejszym, co szczególnie petycyami się zajęli.

Petycya jest dowodem dojrzałości politycznej i społecznéj ludu. Przed 10 laty wyszła petycya od wiecu katolickiego. Księża górnośląscy stali się jéj wykonawcami. Przy obecnéj petycyi nie można było włożyć na księży tego obowiązku, ażeby nikt nie mógł powiedzieć, że to tylko księża agitują. Lud pojął ten wzgląd doskonale i w ogólności sam zrobił wszystko przy petycyi. Petycya więc jest duchowem dziełem ludu i każdy nieuprzedzony musi przyznać, że dzieło chwalebnie i dobrze wykonane zostało. Lud pokazał, że umie myśleć nad sobą, że umie politycznie myśleć i groble wedle stawu sypać, że umie radzić o sobie. Jestto wielki duchowy dorobek ludu; jest to zysk z czasów nacisku i niedoli.

Petycya jest wreszcie znakiem, jak głęboko korzenie zapuściły gazety polskie w ludzie. Wszystkie uczciwe polskie gazety poparły gorąco petycyą i lud usłuchał téj dobréj rady i poszedł za wskazówkami gazet. Niech to będzie dowodem, jaki ścisły węzeł jest między ludem a temi gazetami, jaki wpływ wywierają gazety na lud i wreszcie, jak lud kształcą i wychowują, a oraz jak bacznie rękę trzymają na pulsie ludu. Nikt już teraz powiedzieć nie może, że gazety burzą; gazety nasze odzwierciadlają tylko to, co w ludzie jest. Z tego wynika nauka, aby sobie nikt gazet nie lekceważył, lecz za głos ludu je uważał.

Petycya, nawet choćby u rządu nic pomódz nie miała, czego się nie spodziewamy, jest walnem zwycięstwem ducha, jakie lud pobudzony miłością dla wiary św. i mowy ojczystéj odniósł. Ten duch nie ugnie się i nie złamie, — tak nam Boże dopomóż!

Zamykając temi słowami sprawę pięknéj naszéj petycyi, polecamy całemu ludowi, aby wypełniwszy obowiązek, do Pana wszechrzeczy wzniósł serdeczne modły, aby Bóg w łasce nieprzebrany łaskawem okiem spojrzeć raczył na to zbożne dzieło i umysły mężów, w których mocy dalszy los petycyi spoczywa, raczył usposobić łaskawie do spełnienia prośby ludu.

Gdyśmy posiali, daj (Boże) radośne żniwa;
Po dniach boleści szczęście niech przybywa,
Jak w dom oracza, co zgięty robotą
Powierzył skibie ziarnek zboża złoto. (Ps. 132)

— „Kuryer Pozn." jest dziś przedmiotem ogólnego zajęcia i — politowania. Popełnił znowu niedorzeczność w artykule pod tytułem „Do stopni tronu" i z powodu napadu w Kościelcu popisał w nim tyle bredni, że w obu tutejszych pismach niemieckich stał się przedmiotem pośmiewiska.

Poseł książę Zdzisław Czartoryski pisze w „Dzienniku" jako ten, co się zajmował „garnkiem", w którym ów „obiad" warzono, że „Kur." o tym „uroczystym" obiedzie same fałsze popisał. List księcia jest w wysokim stopniu humorystyczny; żałujemy mocno, że dziś nie możemy z niego ani wyjątku podać.

W „Kuryerze" już nie skrzypi, ale zdaje się, że się wszystko już na dobre rozchodzi.

— Ubiegłego wtorku sądziła izba karna w Suszu p. Konrada Osińskiego, właściciela gruntu w Sztumie, oskarżonego o znane zajście w kościele sztumskim, gdzie p. Osiński nie chciał składać jako członek dozoru kościelnego przysięgi po niemiecku, jak tego żądał ks. Staliński.

Izba karna skazała p. Osińskiego za zakłócenia nabożeństwa na 3 miesiące więzienia i zapłacenie kosztów procesu.

Z powodu procesu rozpisuje się szeroko znany polakożerczy grudziądzki „Gesellige" w artykule p. n.: „Nienawiść Polaków do Niemców."

Czy to, że p. Osiński chciał składać przysięgę po polsku t. j. w swym rodowitym języku dla lepszego zrozumienia doniosłości sprawy, godzi się nazywać „nienawiścią Polaków do Niemców"? Ale "Gesellige" robi z muchy niedźwiedzia i sądzi w swéj zarozumiałości, że spełnił swój „patryotyczny" obowiązek. Nie będziemy się silili polakożerczego organu nawracać, bo by to był groch o ścianę rzucany.

Nowiny polityczne.

Tygodniowy przegląd polityki.

Z braku ważniejszych wypadków gazety niemieckie zajmują się przyszłemi planami. Już gruchają wieści, że rząd zażąda od parlamentu w przyszłéj jesieni sporo pieniędzy na **powiększenie armii** niemieckiéj. Niemcy stękają już naprzód, ile że nie wiedzą, ile milionów będą te nowe plany rządu kosztowały.

Do przyszłéj jesieni nie jedno się zmieni. W Niemczech w ogóle teraz nie wiedzą, w którą stronę na statku niemieckim żagle rozwinąć. Jenerał Caprivi ma na pewno ustąpić z urzędu kanclerskiego, czeka podobno tylko na stósowną chwilę. Struł się tem, że cesarz projekt szkólny najprzód popierał a potem kazał go cofnąć. Już wymieniają jenerała hr. Waldersee jako jego następcę.

Kto wie, czy w jesieni parlament zgodzi się na większe wydatki na armią. Bez posłów katolickich rząd tego nie osięgnie, a posłowie ci bodaj się zgodzą na to, skoro projekt szkólny przepadł.

Z Petersburga nadeszły wieści, że minister skarbu, p. Wysznegradzki, nagle zachorował. Był na posłuchaniu u cara i tam dostał pewnie taki wygowor, że, wróciwszy do domu, położył się w łóżko, o czem się zaraz telegramy rozpisały. Dotąd wiodło się ministrowi, ale teraz pokazały się w skarbie pustki, car z tego niezadowolony i p. Wysznegradzki pójdzie pewnie na odstawkę. Kłopoty pieniężne wiążą Rosyi ręce.

— We **Francyi** jeszcze ludność nie ochłonęła po okropnym wypadku w kościele św. Lamberta, a już donoszą o nowem takiem wydarzeniu w mieście Beauvais w tamtejszéj katedrze.

Ksiądz katolicki Lesevre miał w tych dniach kazanie o odpoczynku w niedzielę i święta i o sprawie robotniczéj. Do kościoła przybyli oprócz katolików także anarchiści i socyaliści. Podczas kazania zaczęły się odzywać głosy, wprost ubliżające kaznodziei.

Katolicy chcieli nieproszonych i tak nieobyczajnie się w kościele zachowujących gości za drzwi wyrzucić. To się jednak nie dało łatwo przeprowadzić, bo socyalistów była dosyć wielka liczba. Pomiędzy katolikami a bezbożnikami przyszło najpierw do kłótni a następnie do zaciętéj bijatyki na kije i noże. I tu się polała krew strumieniami, jak i w kościele św. Lamberta. Napróżno oczekiwano pomocy policyi. Nikt nie przybył. W tym wypadku byli przecież katolicy silniejsi i po dłuższéj i zaciętéj walce pokonali anarchistów i wypędzili ich z kościoła.

Co za skandaliczne i gorszące sceny. Wierni nawet w kościołach nie mogą spokojnie wysłuchać słowa Bożego!

— **Z Berlina**. Znany wypadek w Berlinie, przy którym żołnierz jednego człowieka zabił a drugiego ciężko poranił, poruszył do głębi ludność W Berlinie. Dotąd jeszcze się ona nieuspokoiła. Na czwartkowem posiedzeniu berlińskiej rady miejskiej stawili radni wniosek, ażeby magistrat wysłał petycyą do kanclerza Rzeszy hr. Capriviego z prośbą, by kanclerz wpłynął o ile to jest możliwem jak najrychléj na to, żeby przepisy i instrukcyą wojskową zmienić, i żeby żołnierzom nie wolno było dla błahych powodów zaraz strzelać do ludzi.

Wszystkie niemal dzienniki niemieckie pochwalają uczyniony krok berlińskiéj reprezentacyi miejskiéj i piszą, że nie ma wcale potrzeby dowodzić, jak okropne są instrukcye wojskowe. W ostatnich latach zachodziły wypadki dosyć często, że żołnierze strzelali do winnych osób, a trafiali nawet małe dzieci i dziewczęta. Nietylko w samym Berlinie, ale i gdzie indziéj wydarzały się podobne wypadki. Temu powinien koniecznie rząd zapobiedz. Hr. Capriwi, jako kanclerz, powinien pierwszy się rozpatrzeć w téj sprawie i postąpić sobie tak, jak tego się domaga opinia publiczna, jak tego żąda sprawiedliwość.

Hr. Caprivi — dodają zaraz te same gazety złośliwe — powinien już raz przecież nabrać przekonania, że przeciwko wodzie nie można płynąć. Pouczył go o tem projekt szkólny. Niech więc rząd nie lekceważy sobie opinii publicznéj — tak daléj grożą — bo to jest niebezpieczne.

Nie podniesie to powagi p. Capriviego.

— Dzienniki berlińskie donoszą, że pomiędzy wszystkiemi mocarstwami europejskiemi toczą się obecnie układy, ażeby razem wystąpić z całą energią przeciwko całemu ruchowi i knowaniom anarchistycznym. Rząd francuzki stawił pierwszy taki wniosek. Hiszpania, Belgia i Włochy chętnie chcą się, jak słychać, przychylić do wniosku rządu francuzkiego. O zamiarach innych mocarstw dotąd nic nie wiadomo.

— Cesarz Wilhelm wydał do ministrów okólnik, w którym wyraża życzenie, ażeby komisya, która się obecnie zajmuje uregulowaniem stósunków giełdowych, o ile możności jak najrychléj uregulowała te stósunki i to tak, żeby w przyszłości nie zachodziły w bankach tak straszne nadużycia, jakie się wydarzały przed mniéj więcéj pół rokiem.

Minister Bötticher zawiadomił cesarza, że komisya niezadługo się też załatwi ze wszystkiem a prace jéj przyniosą pożądane rezultaty.

— Ubiegłéj soboty 2 bm. zastrzelił w Berlinie w domu przy ulicy „Reinickendorferstr." robotnik Klose swą narzeczoną, ciężko poranił jéj matkę, wdowę Kampf, i wreszcie sam się zastrzelił. Narzeczona nie chciała pójść z mordercą w stanowczéj chwili na urząd stanu cywilnego, przedtem zaś na wielokrotne nalegania narzeczonego, pomimo wstrętu, jaki czuła do niego, przyrzekła mu, że go poślubi.

— **Rzym.** Dnia 19 lutego 1893 będzie Ojciec św. obchodził 50 letni jubileusz biskupi. W Rzymie utworzył się komitet, który się urządzeniem uroczystości zajmie Katolicy całego świata wezmą udział w tym obchodzie. W tym celu mają zbierać we wszystkich krajach, gdzie katolicy mieszkają, składki na świętopietrze. Zebrane pieniądze wręczą wraz z stósownym adresem, czyli pismem Ojcu św. 18 lutego W dzień jubileuszu odprawi Ojciec św. mszą św. jubileuszową w kościele św. Piotra, a na całym świecie odprawią księża msze św. w tymże dniu na intencyą Ojca św. Dla uczczenia i złożenia życzeń i hołdu Ojcu św. udadzą się liczne pielgrzymki do Rzymu i to w czasie od października 1892 do końca kwietnia 1893. Jako pierwsi staną w Rzymie pielgrzymi hiszpańscy, bo zamyślają udać się tam dotąd już 14 października b. r. Włoscy pielgrzymi zjadą się w Rzymie w ciągu miesiąca lutego 1893. Po nich przybędą katolicy z Austryi i Niemiec.

Niezawodnie też i polska pielgrzymka pojedzie do Rzymu, bo nie może to być, aby Polaków brakło, gdzie chodzi o pokazanie miłości Głowie Kościoła katolickiego. W niektórych stronach chcą złożyć składki na religijne cele i w ten sposób zachować pamiątkę jubileuszu w najdłuższe czasy. W dniu 19 lutego 1893 mają się odbyć zebrania katolików. Módlmy się do Boga, aby tak Ojcu św., jak nam wszystkim pozwolił doczekać tego jubileuszu.

— **Paryż.** W kościele św. Stefana w Roanne przyszło zeszłéj soboty znów do skandali i gorszących scen. Podczas kazania wtargnęli do kościoła anarchiści i socyaliści i zaczęli tańczyć, hałasować, gwizdać i śpiewać marsyliankę i pieśni bezbożne. W kościele powstała ogromna bijatya, w czasie któréj raniono pomiędzy innymi niebezpiecznie także jednego księdza katolickiego kijem.

Piszą, że minister spraw wewnętrznych Loubet oświadczył, że jeżeli jeszcze przyjdzie w jakimkolwiek bądź kościele we Francyi do podobnych skandali, w takim razie nakaże pozamykać wszystkie kościoły.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 11 kwietnia.

— * **Woda** w Warcie opadła w przeciągu dnia ostatniego o 10 centymetrów. Sięga teraz 1,88 mtr.

— * **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie p. A. Schwarza, który otworzył przy ulicy Wodnej nr 25 handel mąki, osucia, krupów itd. a nadto na ogłoszenie p. Skrzeszewskiej, posiadającéj skład mąki przy Starym Rynku nr. 10. Oba te przedsiębiorstwa polecamy względom Szanownych naszych Czytelników.

— * **Nadburmistrz** miasta naszego p. Witting przybył już z Berlina, gdzie brał udział na posiedzeniach Izby panów.

— * (X) **Egzamin** uczni rzemieślniczych tutejszéj szkoły wieczornéj Towarzystwa przemysłowego odbył się wczoraj po południu w lokalu p. Miśkiewicza. Egzaminowano z rachunków, polskiego czytania, języka niemieckiego, geografii i geometryi.

We wszystkich przedmiotach na stawiane pytania dawali uczniowie jasne odpowiedzi, co świadczyło, że gruntownie zrozumieli wykładaną naukę. Plan nauki w téj szkole jest też bardzo praktycznie ułożony i zastósowany do tego wszystkiego, co przyszłemu przemysłowcowi tak niezbędnie jest potrzebnem. Przedłożone zeszyta polskich i niemieckich wypracowań świadczyły w przeważnéj części uczniów, iż pod tym względem doszli do znacznéj biegłości. Również wzory rysunkowe nie pozostawiały nic do życzenia. W ogóle cały popis zadowolił zebraną publiczność i mimowoli nasuwał to przekonanie, że gdyby młodzież nasza była po szkołach uczona na zdrowych zasadach pedagogicznych, toby też świetniejsze rezultaty z nauki osiągała.

Na zakończenie zadeklamowało dwóch uczni piękne wiersze. Szczególnie uczeń Krzyżagórski oddeklamował z uczuciem wiersz o ks. Boduenie, w ogóle uczeń ten celował we wszystkich przedmiotach, odebrał też za to pierwszą nagrodę. Zaśpiewano także kilka piosneczek.

Po ukończeniu egzaminu rozdawał świadectwa i premie prezes Towarzystwa p. W. Szulc, a w imieniu kuratoryum szkoły przemówił do uczni p. Sokołowski, zachęcając chłopców do pokochania nauki. Pan Szulc podziękował nauczycielom za gorliwą pracę w szkole, o czem świadczył dzisiejszy egzamin, a zebranych gości prosił o poparcie tak pożytecznéj dla stanu przemysłowego instytucyi. Dyrygent szkoły objawił swe zadowolenie z postępów i dobrego prowadzenia się uczni i oznajmił, iż kurs latowy rozpocznie się w poniedziałek po przewodnicy. W końcu przemówił jeszcze p. Wolniewicz w imieniu majstrów posyłających do szkoły swych uczni i wyraził uznanie tak Zarządowi Towarzystwa jak nauczycielom za pracę i trudy, położone około utrzymania szkoły, a uczni zachęcał do wytrwałości w nauce i wdzięczności dla tych ludzi, którzy się niemi tak bezinteresownie opiekują.

— * **Czas** tarcia się ryb rozpoczyna się wedle prawa 10 kwietnia i trwa aż do 9 czerwca br. włącznie. W tym czasie a nadto w wszystkie niedziele

PO BURZY.

Powieść
Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— I dokąd że panie zamierzacie pojechać, jeżeli wolno zapytać?

— Swiat szeroki... Spodziewam się, że jako matka pańskich dzieci, mam niejako prawo do alimentów.

Pan Leon ramionami ruszył.

— Doprawdy! — rzekł — nie widzę powodu do ucieczki z domu. Zresztą, bez względu na to, czy panna Zofia zawiniła, czy nie, możesz się z nią rozstać.

— Ach! według pańskiego zdania nie zawiniła. Szczególna pobłażliwość!

— Nie wchodzę w to, powtarzam, możesz ją uwolnić.

— Ja! ja? miałabym z nią rozmawiać, po tem co zaszło. Nigdy. Możesz pan być przekonany, że nawet widzieć jéj nie chcę.

— Więc może cię siostrzyczka wyręczy.

— Nie rozmawiam z tego rodzaju kobietami — odrzekła panna Franciszka z grymasem — zresztą nie jestem jéj pracodawczynią i w ogóle żaden mnie stósunek z tą panną nie łączy.

— Dziwne żądania — wtrąciła pani Anna — bardzo dziwne. Jak możesz wymagać od Frani, żeby załatwiała tak drażliwe sprawy. Najlepiéj pójdź sam, zapłać co się téj pani należy i odeślij ją.

— Ha, skoro sobie tak życzysz.

— Albo nie, czekaj! Trzeba zrobić inaczéj. Przypuszczam, że będzie żądała objaśnień, że zechce tu przyjść. Gotowa zrobić jaką scenę i płakać, spazmować — a ja wcale nie życzę sobie być na jakiem widowisku.

— Więc cóż?

— Każ zaprządz konie do powozu. Weźmiemy dzieci i pojedziemy z Franią w sąsiedztwo, zabawimy tam do późnego wieczoru, a może i do nocy. Przez ten czas zdążysz załatwić rachunki z panną Zofią i wyprawić ją z domu, żebyśmy jéj nie zastały już za powrotem.

— Drażliwa to sprawa, ale kiedy żądasz tego koniecznie...

— Bezwarunkowo!

— Powód oddalenia? Przecież mówiłam ci: romans z panem Kamińskim! romans skandaliczny, który w przyzwoitym i szanującym się domu tolerowany być nie może.

Pan Kramarzewski stuknął się palcem w czoło. Zrozumiał teraz, co się święci... Przecież panna Franciszka miała na Kamińskiego widoki. Wobec tego faktu wiedział, że nic nie poradzi, że nie uratuje biednéj dziewczyny, o któréj niewinności miał głębokie przekonanie. Postanowił zatem zrobić co co mu żona zaleciła, ale zrobić w formie możliwie delikatnéj, najmniéj przykréj.

Powziąwszy to postanowienie, kazał zaprządz konie do powozu, a w pół godziny późniéj, gdy już panie odjechały, zapukał lekko do pokoju Zosi.

Zastał ją bardzo zmienioną. Twarz jéj była blada, jak kreda, oczy zalane łzami, pochylona nad walizką układała w niéj swe rzeczy. Czyżby dowiedziała się, co ją czeka?

Pan Leon w pierwszéj chwili nie wiedział, co ma mówić. Zosia odezwała się pierwsza.

— Wiem po co pan przyszedł — rzekła — i, jak pan widzi, ustępuję.

— Ależ pani! panno Zofio... pozwól mi pani wytłómaczyć się, zapewniam panią na honor, że ja.. to jest, że w całem tem zajściu nie widzę nic oprócz nieporozumienia...

— Nie ma tu żadnych nieporozumień — rzekła, podając mu ćwiarteczkę papieru. — Wszak to wyraźne, panie, a czy sprawiedliwe, niech Bóg osądzi!

Pan Leon spojrzał na kartkę. Drobnem pismem były na niéj nakreślone te słowa:

„Mam nadzieję, że kochanka pana K. znajdzie sobie inną rezydencyę. Atmosfera Lipowa nie sprzyja skandalom."

F. E.

— Gadzina! — szepnął Kramarzewski i krew nabiegła mu do skroni — w jaki sposób ja panią zdołam przeprosić za to, co ją pod moim dachem spotkało?

Zosia zwróciła ku niemu swe duże, załzawione oczy.

— Przeprosić?! — rzekła z westchnieniem — albożâ€¦

— Pani, ja mam moralne przekonanie, że to wszystko fałsz i niegodziwość. Mnie całe to zajście do głębi duszy oburza!

— Więc pan wierzy w moją uczciwość?

— Wierzę, wierzę!... i słów nie mam na potępienie.

— Dość, panie... Dziękuję za słowo współczucia. Czy wolno mi posłać służącego na wieś, żeby mi wynajął chłopską furkę do najbliższéj stacyi pocztowéj?

— Ależ co znowu! Czy w Lipowie koni brak? Nie pozwolę na to, abyś pani miała odjeżdżać ztąd wynajętą furmanką.

— Nie mogę przyjmować grzeczności od...

— Odemnie? ależ na Boga żywego! panno Zofio! ja przecież nie obraziłem pani ani jednem słowem, a całe to zajście odczuwam boleśniéj, niż się pani zdaje. Niechże mi pani nie robi tego wstydu, żeby miała odjeżdżać na chłopskiéj furce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i święta w całym roku nie wolno ryb łowić tak w Warcie, jak i innych stawach i rzeczkach, wpadających do Warty.

— * **Targ** na owoc w Poznaniu. Z pobudki p. prezesa rejencyi zamierza magistrat urządzić w mieście Poznaniu tej jesieni dwudniowy targ na owoc, a to celem podniesienia hodowli i handlu owocem. Magistrat sądzi, że targi takie połączone z wystawą owocu, urządzone w innych większych miastach, przyczyniły się niepoślednio do podniesienia sadownictwa i handlu owocem. Magistrat uprasza, aby Towarzystwa i Kółka rólnicze na to zwróciły uwagę i objaśniły o tem swych członków.

— * **Karty** do polowania będą teraz droższe o 1,50 m. z powodu, że osoba, chcąca uzyskać taką kartę, winna się wprzód postarać o piśmienne zezwolenie najbliższéj władzy policyjnej, a takie świadectwo opłacić należy stęplem, który kosztuje 1,50 m.

— * **Majątek** Łęg pod Śremem na subhaście kupił bank hipoteczny szczeciński za 290,000 m. Majątek ten ma przeszło 4000 mórg ziemi. Dużo kapitału spadło z hipoteki przez tę sprzedaż przymusową z powodu, że nie było kupców, bo majątek ten był zupełnie zrujnowany.

— * **W** wschodnim powiecie poznańskim odbędzie się niebawem po składach rewizya wag i ciężarków.

— * **Wągrowiec.** Ubiegłego czwartku po poł. przybył do miasta naszego naczelny prezes p. Willamowitz. Na wszystkich budynkach publicznych powiewały chorągwie. Na dworcu przyjmowali na czelnego prezesa landrat, burmistrz i inni wyżsi urzędnicy.

W sąsiedniéj wsi Werkowie, należącéj do dziedzica p. Moszczeńskiego w Niemczynku, zastrzelił się niedawno temu na śpichlerzu tamtejszy urzędnik gospodarczy W. Co go popchnęło do samobójstwa, niewiadomo, przypuszczają jednak, że popełnił to w napadzie obłąkania. Nieszczęśliwy pozostawił po sobie wdowę i 6 drobnych sierót, a był uczciwym, sumiennym i pracowitym urzędnikiem, książki gospodarcze pozostawił w należytym porządku.

— * **Napaść** w Kościelcu. „Gaz. Tor.“ pisze: O napaści, rozbójniczej zaprawdę, na ks. Ponińskiego w Kościelcu nie ma dotąd wiadomości wiarogodnych, któreby więcéj szczegółów ważniejszych lub ciekawych podawały na pomieszczone we wczorajszem naszem autentycznem i dotąd najwięcéj wyczerpującem sprawozdaniu. Do księdza wikarego napastnicy nie strzelali. Czerwonych przepasek nie nosili. Nie strzelali też w biegu za uciekającym ks. Ponińskim, ale palili do leżącego, gdy wyskoczywszy z okna dość wysoko, upadł na ziemię. Z pomiędzy ścigających zbrodniarzy miał tylko jedyny stelmach fuzyą. Więcéj sztuk broni palnéj po téj stronie nie było. Zwracamy raz jeszcze uwagę władz śledczych na to, że 8 rewolwerów znaleziono przy zbrodniarzach i 8 też skradziono poprzedniéj nocy tu w Toruniu z handlu Dietricha. Warto sprawdzić, czy to nie te same. Może między poległymi są ludzie znani tu w Toruniu.

— * **Gdańsk.** O przybyciu cesarza do Gdańska krążą rozmaite pogłoski. Jak piszą, mają cesarz i cesarzowa tu przybyć 15 maja z Szczecina pociągiem i zabawią do 17 maja. Według innych pogłosek mają przybyć cesarscy goście morzem. Tymczasem czynią już w gmachu naczelnego prezesa obszerne przygotowania do godnego przyjęcia dostojnych gości. Sejm prowincyonalny postanowił wyprawić wspaniałą ucztę 16 maja a gmina zamierza także uroczyście i wspaniale dzień ten obchodzić. Krąży także pogłoska, którą z zastrzeżeniem przyjąć trzeba, jakoby car rosyjski w drodze z Kopenhagi tutaj z cesarstwem miał się spotkać. Do Torunia cesarz nie ma podobno przybyć.

— * **Wspaniały dar.** Dzienniki lwowskie piszą: Mistrz Matejko, który, podźwignąwszy się po niegroźnéj na szczęście chorobie, przybył do Lwowa i od dwóch dni bawi w naszem mieście, ofiarował wspaniałe swe dzieło „Konstytucya 3 maja“ na rzecz kraju. Jest to dar w całem tego słowa znaczeniu królewski. Szlachetnemu ofiarodawcy należy się też wdzięczność, jego ofiary godna. Sądzimy, że kraj najlepiéj ją ukaże i najlepiéj za tę hojność się odwdzięczy, jeśli troskliwszem, niż dotąd, otoczy staraniem sztukę i jéj szermierzy, którzy tyle już sławy przysporzyli Polsce i którzy w ofiarności swéj nigdy i nikomu nie dają się wyprzedzić.

Odezwa. Przy pomocy Bożéj i ludzi dobréj woli dokonaliśmy podjętego w r. 1880 przedsięwzięcia, a mianowicie kaplica bł. Jolenty zupełnie odnowiona, wymalowana, posadzką wzorzystą wyłożona, okna sprawione nowe, stale są piękne snycerskiéj roboty, ołtarz marmurowy biały, a na nim widnieje wspaniały relikwiarz spiżowy, złocony, z artystycznie wykonanemi wyrobami.

Składki, które skrzętnie zbieraliśmy przez cały czas, umieściliśmy w książce oszczędności na procent. Kapitał ten wynosił 10,909,34 m., roboty zaś kosztowały 15,683,35 m. Pozostaje nam znaczny niedobór do pokrycia.

Rodacy! Odzywamy się do waszej hojności, dopomóżcie nam do dokonania tego pięknego dzieła. Łaskawe datki przyjmuje nasz podskarbi X. Gdeczyk.

O powtórzenie powyższéj odezwy uprasza się Sz. Redakcye pism polskich.

W Gnieźnie dnia 4 kwietnia 1892.

Komitet ku rozszerzeniu czci bł. Jolenty.

Hr. Fr. Żółtowski. X. kan. Kraus. X. kan. Kwiatkowski. X. prob. Sołtysiński. Wł. Wierzbicki. X. prałat Łukowski. X. radzca Gdeczyk.

Składka na sieroty po wdowie śp. Basińskiej. Marya Marcinkowska 50 fen., Helena Marcinkowska 50 fen., Stefan Marcinkowski 50 fen., Bronisława Marcinkowska 50 fen., Stanisław Marcinkowski 50 fen., Antoni Żuromski 50 fen., Cecylia Opielewicz 25 fen., razem 3,25 m. Razem z poprzedniemi złożono 16 m. 75 fen.

Rozmaitosci.

— * **Swaty w Rumunii.** Ceremonie przedślubne u Rumunów pełne są zwyczajów, sięgających czasów bardzo odległych. W ogóle w Rumunii zbyt długie przebywanie w stanie kawalerskim uważane jest za grzech, godny ciężkiéj i długiéj pokuty kościelnéj. Zazwyczaj małżeństwa chłopców zawierane są z dziewczętami z téj saméj wsi, gdyż, jak twierdzi przysłowie ludowe, „żony i... krowy szukać należy w pobliżu, aby nie być oszukanym“. Inne znów przysłowie rumuńskie mówi: „pomiędzy dwudziestym, a dwudziestym piątym rokiem życia żenisz się sam, pomiędzy dwudziestym piątym, a trzydziestym żenią cię ludzie, pomiędzy trzydziestym, a czterdziestym żeni cię djabeł.“ Gdy chłopiec upodoba sobie dziewczynę, swatowie w ubraniu myśliwskiem idą przed dom ojca wybranej, wywołują gospodarza na podwórko i pytają, czy nie widział „zwierzyny“, która się do jego domu schroniła. Ojciec udaje zdziwienie, zapewnia, że zwierzyny na oczy nie widział, wprowadza jednak swatów do domu, gdzie po niejakim czasie pokazuje im najbrzydszą i najstarszą we wsi babę, cudacznie ubraną, pytając, czy to jest dziewczyna, któréj szukają. Swatowie udają oburzonych i w malowniczem przemówieniu zaczynają kreślić wdzięki ukochanéj swego protegowanego. Nie brak tu poetycznych porównań, jak: „usta z koralu“, „szyja łabędzia“, „zęby perłowe i t. p.“ — Po długich ceregielach ojciec wreszcie przyznaje, iż w saméj rzeczy ma w domu „zwierzynę“, a tą jest jego córka, poczem rozpoczynają się rozprawy o posagu i terminie ślubu.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 1 do włącznie 8 kwietnia

Zapowiedzie:

Rob. August Mühle z Emmą Weiss. Siodlarz Teofil Cichocki z Teofilą Balcerowską. Rob. malarski Walenty Schneider z Magdaleną Januszkiewicz. Aktor Edmund Schumann z Bertą Eckart. Kupiec Wilhelm Kummer z Anną Somnitz. Technik Adolf Karg z Maryą Kruger. Sterytyper Hugon Kaergel z Anną Kelm. Szewc Antoni Piasek z Franciszką Łęcką. Zecer Kaźmierz Czternasty z Idą Schneider. Sierżant Albert Kusel z Idą Raschke. Robotnik Antoni Szatkiewicz z wdową Maryą Piechocką, z domu Pawłowicz.

Śluby:

Rob. Wilh. Gaede z Otylią Winter. Ogrod. Adolf Hoffmann z Anną Ismer. Robotnik Oton Brettschneider z Emilią Modro. Robotnik Karol Teufel z Amandą Kinder. Feldfebel Ernest Fischer z wdową Emilią Vorweg, z domu Jahnke. Cieśla August Schelle z Emilią Willert.

Urodzenia:

Syna: Rzeźnik Antoni Fischer. Tapicer Jan Błaszkiewicz. Rob. Wilhelm Meissner. Dentysta Karól Riemann. Cygarnik Michał Fonżychowski. Hamownik Herman Kesch. Mularz August Noack. Krawiec Michał Kleszak. Piekarz Winceniy Smukała. Woźny Ludwik Andrzejewski. Mosiężnik Marcin Reich. Handlarz Franc. Schenkel. Fryzyer Karól Becker. Dorózkarz Jan Arndt. Policyant Gustaw Schopfer. Rob. Marcin Włódarczak. Krawiec Maksymilian Sokołowski. Niezam. O.

Córkę: Handlarz wikt. Walenty Heigelmann. Kowal Stefan Karasiewicz. Szewc Wincenty Kasprowicz. Rob. Andrzej Moczyk. Dyetaryusz biura Robert Just. Rękawicznik Waleryan Stęczniewski. Maszynista Oton Raduske. Niezam. K. R. T. P. G. O.

Dwie córki: Piekarz Antoni Rychlicki.

Syna i córkę: Robotnik Jan Przychocki.

Zmarli:

Żołnierz Stanisław Prudel 23 l. Gertruda Cieplicka 2 l. Teodor Rychlicki 10 godz. Czesław Zieliński 8 m. Stolarz Bolesław Kudliński 30 l. Wdowa Emilia Homuth 68 l. Emma Wenzel 31 l. Eliza Wehrmann 11 dni. Redaktor Ignacy Klatecki 31 l. Akcyznik Antoni Dombrowski 46 l. Fryderyk Fritsch 65 l. Jener. agent Edward Wilczewski 48 l. Herta Strakowska 11 m. Karól Kurowski 1 rok. Józef Plebański 2 tyg. Nepomucena Waszyńska 66 l. Maryan Jennek 3 m. Restaurator August Riedel 46 l. Franciszek Beier 4 tyg. Kurt Heine 6 tyg. Wdowa Matylda Krajewska 62 l. Leon Rychlicki 11 godz. Wdowa Józefa Wawrzyniak 75 l. Malarz Nepomucen Seyfried 80 l. Elżbieta Wardęska 71 l. Szaroleta Erbe 4 l. Wdowa Stanisława Basińska 45 l. Garncarz Juliusz Hoffmann 46 l. Marya Inis 52 l. Rob. Mikołaj Gsyl 39 l. Paulina Frąckowiak 30 l. Salomea Budaszewska 4 m. Józefa Baesler 11 l. Berta Hirschlik 4 m. Kurt Matzke 6 tyg. Kupiec Herman Heilbrenn 64 l. Kurt Wendisch 5 m. Mularz Fryd. Hetscher 22 l.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 9 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,90
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,70
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,60
Listy polskie likwidacyjne	62,80
Rosyjskie banknoty za 100 rs	205,95
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 75
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,80
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,60
Austryackie banknoty	171,95
Węgierska 5% renta	87,60
Węgierska 4% rentazłota	93,25

Poznań, dnia 11 kwietnia, — Ceny targowe

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	22	40	21	80	21	00
Żyta	20	60	20	10	19	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Grochu	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m.
70-ta 38,60 m.

Berlin, 9 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 190—216 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 198—206—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 143—168 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 156—166 m

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 22,7 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na kwiecień 40,7—41,5—40,4—45,2 na wrzesień-październik 39,0—39,5—39,6 m.

Wrocław, dnia 9 kwietnia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	70	20	60	18	70
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	60	20	60	18	70
Żyto	21	30	20	20	18	90
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	[illegible]
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 9 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190,00—200,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—212,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 143—154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Na święta!

znakomitej dobroci cygara

z pierwszorzędnych fabryk w cenach od 3 mr. za setkę począwszy.

Wyborowe tureckie tytunie

funt począwszy od 3—10 mk. (również i w ćwierćfuntowych kartonikach.)

Prawdziwe rosyjskie papierosy

z fabryki Bogdanowa setka po 3 m

Papierosy egipskie bez mundsztuków setka od 2—3 marek.

Wyśmienite papierosy własnej fabrykacyi

setka za 1,50 mk.

Nadto wielki zapas papierosów różnego gatunku, wyborowej dobroci z pierwszorzędnych fabryk.

Chętnie uskuteczniam zamówienia na prowincyą; przy znaczniejszym odbiorze rabat i franko przesyłka.

Stefan Chociszewski,

skład cygar, papierosów i tytuni.

Poznań, Wrocławska ulica nr. 28/29.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii**, **w akwareli**, **w pasteli**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Wprawiam sztuczne zęby

plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.

Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne.

M. Kaniasty,

dentysta-technik.

Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Żywoty Świętych Pańskich

z najlepszych źródeł opracowane podług **ks. Ojca Ojca O. Bitschnau'a**

z aprobatą i poleceniem Jego Eminencyi Kardyn. Księcia Prymasa Węgier, Jego Ekscelencyi Najprzew. Księcia arcybiskupa w Salzburgu i kilkunastu biskupów.

Dzieło to obejmuje 1176 stron **z 8 kolorowemi pięknemi obrazami** na dobrym białym kartonie i **330 drzeworytami** w tekście.

Format zgrabny.

Oprawa piękna, płócienna ze złotemi wyciskami, czerwonym brzegiem i futerałem.

Cena 16,00 marek.

Na porto trzeba dołączyć na odległość do 10 mil 25 fen, na dalszą odległość 50 fen.

Należytość razem z zamówieniami prosimy nadsyłać do Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“

Cukiernia Warszawska

Edwarda Hyżewicza

Wrocławska 30. Wrocławska 30.

Polecam na nadchodzące święta Wielkanocne wielki wybór **gustownie wykonanych baranków i jajek świątecznych** począwszy od 10 f., do 10 mk. Wszelkie zamówienia na znane powszechnie z swéj dobroci **baby podolskie**, jajeczniki, mazurki pistaciowe, mazurki warszawskie, mazurki zwane polskie, mazurki makaronikowe, mazurki na opłatku, mazurki kruche i Ruskie Paschy wykonuje się wzorowo przy cenach możliwie przystępnych.

Gdańska wódka prawdziwa, Rumy i Koniaki.

Czekolada Sucharda. Cacao Vean Houtena.

Bekanntmachung.

Die von der Königlichen Regierung für den Zeitraum vom 1. April 1892 bis Ende März 1893 festgesetzte Grund- und Gebäudesteuerheberolle der Stadt **Posen** wird vom 11. d. M. bis 19. d. Mts., während den Dienststunden im Steuerbüreau, Ziegenstr. No. 8. Zimmer 4. zur Einsicht der Steuerpflichtigen offen liegen.

Der Magistrat.

J. Urbankiewicz,

św. Marcin nr. 1 w Poznaniu

poleca najnowsze

materye

zagraniczne i krajowe **na męzkie ubiory** i **paletoty** jak i gotowe ubiory i paletoty męzkie i dla chłopców tanio.

Do urządzonych **Włości rentowych w Grabkowie pod Dłonią** powiat Rawicki poszukuje się pod bardzo korzystnemi warunkami

osadników:

1. **Kowala**, któryby równocześnie objął kuźnią dominialną.
2. **Młynarza** do młyna parowego, któryby zarazem miał piekarnią.
3. **Rzeźnika**, a zarazem handlarza trzody i bydła rogatego.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje

Zarząd dominialny.

Między wielu preparatami przeciw zawrotowi głowy, prawdziwie rzetelnym, nieszkodliwym środkiem przeciw wypadaniu włosów łupieży, bólowi głowy u kobiet jest

Bernarda Knautha

olejek na włosy

„ARNICA“

który przy przeciągłem używaniu nie zaprzeczene skutkuje.

Flaszeczek po 50 i 75 fen. jedynie prawdziwe można nabyć w Poznaniu

K. Prabucki,

skład kolonialny na Chwaliszewie 66

F. Modrzejewski

w Czempiniu.

Do katolików

w W. Ks. Poznańskiem zwracam się z serdeczną i błagalną prośbą, ażeby mi dopomogli usunąć wielki, jak powszechnie wiadomo, brak kościołów katolickich w Berlinie i żeby mi łaskawie o ile możności jak najprędzéj przysłać zechcieli kamień ciosowy na postawienie kościoła dla gminy Piusa, która dotąd ma **tylko** ubogą kapliczkę. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni t. r. rozpocząć budowę. Gmina Piusa jest najbiedniejszą z wszystkich berlińskich gmin katolickich, i dla tego o własnych siłach nie jest wstanie pobudować sobie kościoła. Prosimy Was katolicy z Poznańskiego, którzy zapewne macie tutaj tak krewnych jak znajomych, dopomóżcie nam, ażebyśmy mogli niedługo odprawiać nabożeństwo zamiast w cichéj kapliczce w pięknym kościele. Bóg Wam to wynagrodzi. Gmina modli się codziennie wraz z niżéj podpisanym, za dobrodziejów swych. W czerwcu odprawiono za żyjących dobrodziejów 4 msze, w listopadzie zaś 4 requiem za zmarłych dobrodziejów.

Ks. proboszcz Frank

przy kościele św. Piusa

Berlin, Pallisadenstrasse 73.

Dwóch pomocników

zegarmistrzowskich i ucznia przyjmie

J. Białas,

skład zegarków w Poznaniu,

Wodna ul. nr. 1.

Rzeczywista a nie zmyślona

wyprzedaż

wskutek zupełnego zwinięcia handlu.

Ceny podpadająco niskie

lecz tylko za gotówkę.

Piękny wybór w materyach wełnianych kolorowych i czarnych na suknie. Czarne i kolorowe jedwabie, aksamity itd. Dywany. Firanki. Materye na meble. Płótna. Szyfony. Szyrtyngi, Stołowizna. Chustki weln. Kołdry watowane i podróżne.

Ponieważ lokal musi być w jaknajkrótszym czasie wypróżniony, polecam powyższe artykuły

po każdéj możliwéj cenie.

J. & T. KAMIEŃSKI.

Stary Rynek 73.

Całkowite urządzenie handlowe do sprzedania.

Każdą chorobę

bez wyjątku

wyleczyć można

za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa, więcéj jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)

Cena bez opr. 1,60 z przesyłką 1,70.

Z oprawą 2,00 z przesyłką 2,10.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 50 fen. osobno nabywać można. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami, płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40 z oprawą tylko 2,80 już **z przesyłką** franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka,

Poznań, Rynek 53-54.

Najpiękniejszą

mąkę pszenną

plackową 00

1 funt 17 f.

$\frac{1}{16}$ za markę

poleca

F. Skrzeszewska,

Stary Rynek 10.

obok składu p. Szczerbińskiéj.



Obuwie

w wielkim wyborze,

po bardzo nizkich cenach:

Kamasze męzkie	już od	5,50 mrk.
„ damskie	„ „	4,25 „
„ dla chłopców	„ „	4,50 „
„ dla dziewcząt	„ „	3,00 „

Kropasy męzkie, piękny rabaty w szklanej lub swarnéj cholewami już od 12,00 marek,

Półbuty (ciżmy) męzkie już od 6,25 m.

Kropuski dla chłopców od 4,00 mrk.

Buciki damskie 10 guz. od 4,50 „

„ dziewczęce 9 guz. od 3,50 „

„ damskie sukienne guz. 7,00 m.

„Victoria“ trzewiki dla kelnerów po 5,25 mrk

Trzewiki męzkie na gumie i do sznurowania od 4,50 mrk

Miałkie trzewiki damskie do sznurowania, na gumie i na guz. od 3,25

Trzewiki balowe damskie od 2,75 m.

Pantofle do turnowania, żaglowe płótno, podeszew skórkowa lub gumowa od 2 marek

Miałkie trzewiki męzkie prunelowe z gumową podeszwą **wyśmienite na chore i wrażliwe nogi** po 5,25 m.

Miałkie trzewiki męzkie z kolor. żaglowego płótna, z skórkową lub gumową podeszwą 4 60 mrk.

Trzewiki damskie miałkie z kolorowéj skóry lub materyi już od 3,75 mrk., dziecięce obuwie od 50 fen.

poleca

Nep. Skórnicki,

Poznań, Stary Rynek 53/54.

Poszukuje się od 1 lipca

panny praczki

niezbyt młodéj, która oprócz dokładnej znajomości prania i prasowania musi umieć białe szycie i podjąć się spania z 8 i 6 letnią dziewczynką. Pensyi 150 marek rocznie. Poste restante

Wreschen P. P.

Otworzenie interesu.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy najuprzejmiéj donoszę, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w miejscu przy **ulicy Wodnej nr. 25** (w domu p. Goślińskiéj)

Handel mąki, osucia, krupów,

masła stołowego i kuchennego

jako też **wszelkich artykułów do prania.**

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownéj Publiczności, ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

A. Schwarz.

Poznań, dnia 9 kwietnia 1892.

Nakładem i czcionkami Dr. W. Szymańskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny [illegible] w Poznaniu.